



Piotr Lorek

## Samotny Bóg Samotny człowiek

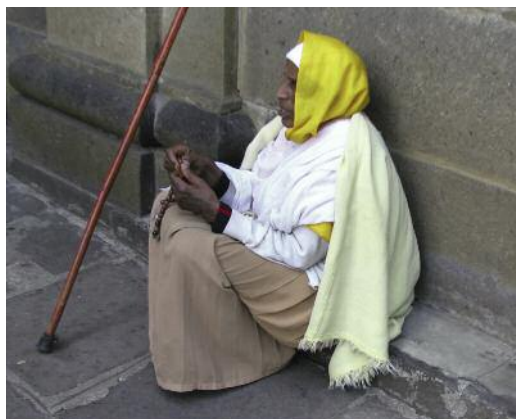
**C**hrześcijanie często podkreślają fakt, że ich Trójjedyny Bóg, w przeciwieństwie do islamskiego Allaha czy żydowskiego Jahwe, nigdy nie był sam. Zanim powstał świat Bóg Ojciec, Bóg Syn i Bóg Duch Święty przebywali w doskonałej wspólnotcie, zaś Allah czy Jahwe nie mógł mieć z nikim osobowej relacji; był jedynie sam ze sobą.

Przyjmując, że doskonałość Boga zakłada brak potrzeby kontaktu z kimś innym, to po stworzeniu człowieka nic się nie zmienia. Zatem żydowski czy muzułmański Bóg nadal pozostaje samotny. Chrześcijański zaś Bóg, choć także nie potrzebuje człowieka do swego szczęścia, to ma siebie samego w trzech osobach.

Ale czy na pewno chrześcijański Bóg nigdy nie zaznał wewnętrznej samotności? Czytając Ewangelię Marka, już w pierwszym rozdziale napotykamy dwie historie, w których Jezus odłącza się od ludzi i samotnie spędza czas z Bogiem, raz podczas 40 dni kuszenia na pustyni (Mk 1,12-13), drugi po intensywnym wieczorze uzdrowień: *A wczesnym rankiem, przed świtem, wstał, wyszedł i udał się na puste miejsce, i tam się modlił (Mk 1,35)*. Te dwie historie nie dowodzą jednakże możliwości doświadczenia wewnętrznej samotności przez Boga. Ukazują tylko fakt, że Jezus jako Druga Osoba Trójcy Świętej chętnie przebywa z dala od ludzi, z Ojcem i Duchem Świętym.

Warto jednak zwrócić uwagę na dwie inne historie kończące Ewangelię Marka.

W ogrodzie Getsemane Jezus w przeddzień swojej śmierci krzyżowej, przeczuwając cierpienie, odłącza się od uczniów i w samotności prosi Ojca o uniemożliwienie egzekucji. Nie chce umierać i zdaje się na wszechmocnego Boga (Mk 14, 36).



Jednocześnie prosi swoich uczniów, by w godzinie jego strachu czuwali. Ci jednak trzykrotnie zawodzą popadając w sen. Jezus więc pozostaje sam w chwili trwogi. Jego samotności dopełnia fakt, że zaraz po pojmaniu wszyscy go opuścili i uciekli (Mk 14,50).

Getsemane nie jest jednakże apogeum samotności Jezusa. Wisząc bowiem na krzyżu Jezus woła: **Eloi, Eloi, lama sabachtani?** Co się wyklada: **Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?** (Mk 15,34). Są to ostatnie słowa Jezusa w tej Ewangelii! Brak w nich Janowego zapewnienia o tym, że na krzyżu wykonał się plan zbawienia (J 19,30) i doszło do

pożegnania z najbliższymi (J 19,26). Brak w nich Łukaszkowej pewności o pośmiertnym wstępowaniu do raju (Łk 23,43) i spokojnym oddawaniu ostatniego tchnienia Ojcu (Łk 23,46). Markowy Jezus, w najgorszej z możliwych chwil, w chwili śmierci, doświadcza pełnego osamotnienia – opuszczenia, nie tylko przez najbliższych, ale również przez samego Ojca.

Jezusa, jako Boga i człowieka, spotyka opuszczenie zarówno przez Boga na krzyżu Golgoty, jak i ludzi w ogrodzie Getsemane. Czy krzyż nie objawia nam nowego odczytania tajemnicy Trójcy, w której Jezusowy lęk przed śmiercią i jednocześnie opuszczenie go przez Ojca rozdziela najdoskonalszą z możliwych wspólnot – wspólnotę w samym Trójjedynym Bogu? Czyż nie jest to zadziwiające, że Jezus, jako Bóg i człowiek, potrzebuje przyjaciół z krwi i kości, gdy modli się w przeddzień swej męki? Czyżby jednak Bóg potrzebował człowieka? Czyżby jed-

nak człowiek rozdzielał Trójjedynego Boga?

Skoro Jezus potrzebował człowieka, nie myślimy, że my go nie potrzebujemy. Skoro Jezus potrzebował Boga, nie zakładajmy, że my się bez niego obędziemy. Skoro Jezus został opuszczony przez najbliższych, nie żyjmy przekonaniem, że nas to nie może spotkać. Skoro Jezus doświadczył opuszczenia przez Boga, nie twierdźmy, że my nigdy tak nie będziemy odbierać jego działania względem nas.

Samotność ma piękne oblicze – jest nim możliwość przebywania z sobą samym oraz możliwość przebywania sam na sam z Bogiem. Samotność ma jednak i drugie oblicze – jest nim rozpacz opuszczenia przez najbliższych. Pełne doświadczenie człowieczeństwa to stanięcie twarzą w twarz z oboma tymi obliczami.

Piotr Lorek

Wiara i Mundur 5/2012



## Dziwna noc stycznia

*Noc pełni sypie śniegiem,  
jasność widoku za mgłą.  
Głęboka cisza siebie oddala  
od siebie daleko stąd.*

*Zaduma wyższa – nie tu! –  
jakoby bez skrzydeł lot.  
O, Baśni czaru bez słów,  
wskaz drogę w podniebny ład.*

*Leon Krzemieniecki*